Rejs Unicusem

   Hej jestem Kuba i w tym opowiadaniu przedstawię wam mój pierwszy rejs statkiem, który nazywał się Unicus.

   -Kupiłeś bilety tato?

-Tak nie martw się Kuba kupiłem- odpowiedział mój tata.

Razem z moją siostrą nie mogliśmy się doczekać, to miał być nasz pierwszy rejs statkiem, więc biegliśmy bardzo szybko byleby już wsiąść na ten statek. Jeżeli chodzi o wygląd statku miał złotego konia na przodzie i dwa z tyłu, kilka żagli. Był w małej miejscowości Darłówko. No więc to tyle, przejdźmy już do rejsu. Kiedy dobiegliśmy do portu statku jeszcze nie było (pewnie dlatego, że biegliśmy jak wariaci z Anią), ale już widzieliśmy jak płynie. Byliśmy bardzo podekscytowani, nie mogliśmy się doczekać aż usiądziemy z na pokład i popłyniemy w morze. Pięć minut później statek już przypłynął, wszyscy weszliśmy na jego pokład i bardzo się cieszyliśmy. Kilka minut później, kiedy wszyscy byli już na statku, kapitan ogłosił, że wyruszamy w morze. Nie wiedzieliśmy co nas czeka…

-Aniu, jesteś gotowa? -spytałem się siostry.

-Tak jest! -odpowiedziała mi.

Gdy już byliśmy na pełnym morzu widzieliśmy inne statki, kilka żaglówek ze starymi osobami łowiącymi ryby, pomachaliśmy im, a oni nam odmachali. Widok był przepiękny! Dookoła tylko przepiękne, niebieskie, bezchmurne niebo i błękitnie morze. Gdy już mieliśmy wrócić obejrzeliśmy jeszcze raz ten piękny widok. Jak już byliśmy w porcie i wysiadaliśmy ze statku poczułem się super i powiedziałem mamie i tacie, żebyśmy to kiedyś powtórzyli.

   A więc tak potoczyła się historia w Unicusie, pod koniec dnia poszliśmy na lody, a potem jak już zjedliśmy, poszliśmy do wesołego miasteczka, w którym się dużo pobawiliśmy. Pod koniec dnia poszliśmy podziwiać zachód słońca na plaży, a kiedy tak siedzieliśmy przyjechała nasza ciocia, wujek, i dwie kuzynki. Popatrzyliśmy więc razem na zachodzące słońce i później poszliśmy do naszych pokoi.

Jakub Styranka klasa VII

Niebezpieczna podróż

     Był rok 1998, piękny wieczór, całą rodziną zebraliśmy się na kolację. Moi rodzice od zawsze chcieli wypłynąć na morze i nie przejmować się codziennymi obowiązkami w domu czy pracy. Pragnęli tego tak bardzo, żeby spełnić marzenie, że aż przewrócili życie całej rodziny do góry nogami.

     - Córciu, mamy już nawet statek, pamiętasz? Twój dziadek nam go podarował, gdy się urodziłaś. Nic się przecież nie stanie jeśli wypłyniemy z mamą na małą podróż.

- Tato, ale spójrz na to z drugiej strony, co jeśli nadejdzie burza? Możecie tam zginąć!

- Kochanie, sprawdzimy pogodę, jeśli będzie tylko szansa na opady lub burze nie wypłyniemy z mamą statkiem. Nie martw się.

Rodzice ustalili datę na początek sierpnia, po sprawdzeniu pogody nic nie zapowiadało zmian w prognozie, miało być ślicznie, słonecznie, do czasu. Razem z bratem zostaliśmy w domu z babcią, gdy mama z tatą pojechali do miasta obok, gdzie był zbudowany port. Nie mieli w planach spędzić tam dzień, kilka, czy nawet miesiąc, chcieli popływać po morzu około roku. Był to trochę ryzykowny pomysł, ale szalony. Ich marzeniem było także zwiedzić kilka krajów podczas podróży. Mama po kilku godzinach zadzwoniła do babci, by ją poinformować, że dojechali i zaraz będą wypływać. Siedziałam z bratem w pokoju przez pierwsze 3 godziny, płakał, ponieważ martwił się i tęsknił za rodzicami. W tym samym czasie, gdy babcia robiła nam obiad, pyszne naleśniki z dżemem, u mamy rozgrywał się najgorszy koszmar, tak jak z filmów. Prognoza pogody zapowiadała gorące południe, jednak pomylili się, sprawdzili inne miasto. Okazało się, że ma być ogromna burza z piorunami. Byli zbyt daleko od brzegu, by uciec. Przypłynęli kawałek, burza się zaczęła, tata na szczęście znał numer do osób, które ratują takie osoby podczas burz. Zaczęło się robić naprawdę gorąco. Fale stawały się coraz większe, a statek zaczął się kiwać na boki.

- Marta kochanie, nie zginiemy tu, obiecuję ci! Popatrz już płyną po nas!

Mama podobno bardzo płakała, była przerażona.

     Gdy zaczynaliśmy jeść kolację wraz z bratem i babcią, ktoś zapukał do drzwi. Nie spodziewaliśmy się żadnych gości. To byli rodzice, razem z panem, który ich uratował. Usiedli z nami, byli przerażeni tą sytuacją. Opowiedzieli nam wszystko. Całe szczęście nie byli aż tak daleko od brzegu, nie wiadomo jak by to się skończyło.

     - Przepraszamy was, sprawdziliśmy pogodę innego miasta. Naszym marzeniem nadal będzie wypłynięcie na morze oraz zwiedzenie kilka innych krajów, ale znajdziemy sobie inny cel w życiu, mniej szalony.

 Emilia Nemeczek Klasa VII

Król Patryk z piernika i Jego wakacyjna przygoda

Dawno temu za górami, za lasami był sobie król Patryk z piernika. Wybrał się na plażę, było 36◦C, słońce grzało mocno. Król Patryk z piernika rozłożył koc, chciał odpocząć od swoich wiecznie niezadowolonych poddanych. Położył się na nim i zasnął.

Nagle obudziły go krzyki RATUNKU! POMOCY! REKIN! Król Patryk z piernika chwilę wpatrywał się w wodę. Tak, było widać tam ogromną płetwę, wszedł do wody i zobaczył małego rekina, który zabłądził. Król Patryk z piernika uspokoił maleństwo i popłynęli razem do Atlantydy. Tam nie było niestety mamy rekinka, więc popłynęli do Rowu Mariańskiego, spotkali tam Krakena, ale on nie widział mamy rekinka, więc popłynęli do portalu czasu. Może tam jest jego mama.

Odnalazła się! Okazało się że ten mały rekinek to nie jest zwykły rekin – to Megalodon. Jego mama była bardzo szczęśliwa, potem zaprosiła króla Patryka z piernika na ucztę. Na stole znajdował się łosoś z rusztu, makrele i sardynki. Pycha smacznego!

Piotr Smajdor  Klasa IV

Wyprawa na zamek bratysławski

Trzeciego dnia pobytu na Słowacji pojechaliśmy z rodziną na zamek w Bratysławie pozwiedzać komnaty starej katedry. Gdy weszliśmy przez drzwi zobaczyliśmy wielki tron.

Okazało się, że ten tron ma ponad 500 lat. Przeszliśmy potem do pokoju króla, obejrzeliśmy jego łóżko, aż tu nagle zauważyliśmy, że za szafą są jakieś stare drewniane drzwi. Tata odsunął szafę i otworzyliśmy drzwi, było tam dużo pajęczyn i długie kręcone schody. Zeszliśmy kilka metrów pod ziemię, a tam drugie drewniane drzwi. Po otwarciu widzieliśmy różnego rodzaju amunicje. Szliśmy korytarzem, zobaczyliśmy organy kościelne szliśmy, szliśmy i dotarliśmy do pomieszczenia gdzie kiedyś było więzienie, ponieważ był tam szkielet. Gdy wyszliśmy to złapał nas ochroniarz, pokazaliśmy mu ten tunel. Powiedział nam, że nikt, nawet on nie wiedział o tym.

Po miesiącu weszliśmy znowu do zamku. Szafa była już dalej przesunięta, było też oświetlenie. Byliśmy szczęśliwi, bo sprawiliśmy atrakcję turystom.

Bartosz Lizoń Klasa IV

Wakacje

 Pewnego niedzielnego popołudnia postanowiliśmy z rodzicami i ciocią, że te wakacje spędzimy nad polskim morzem w Kołobrzegu. Wszyscy się ucieszyli, bo mogli w końcu  odpocząć.

 W następnym tygodniu spakowaliśmy potrzebne rzeczy i wyruszyliśmy w drogę.  Podróż była bardzo męcząca, ponieważ mocno padał deszcz. Gdy już dotarliśmy rozpakowaliśmy się i poszliśmy spać. Przez dwa tygodnie, które tam spędziłem była piękna słoneczna pogoda. W ośrodku wypoczynkowym  poznałem nowych kolegów, z którymi grałem w piłkę i jeździłem na rowerach. Spotkałem się z kuzynostwem, z którym skakałem po falach i trampolinach, bawiłem się w piasku budując wielkie zamki, jeździłem hulajnogami elektrycznymi i się wygłupialiśmy. Wszyscy razem chodziliśmy na plażę i długie wieczorne spacery o zachodzie słońca.

 Niestety musieliśmy wracać do domu. Gdy wyjechaliśmy chciało mi się płakać, ponieważ to były najlepsze wakacje w moim życiu.

Miłosz Popiela Klasa IV

Warszawska przygoda

    Pewnego sobotniego ranka rodzice obudzili mnie bardzo wcześnie. Okazało się, że jedziemy na wycieczkę do Warszawy. Przygotowałam się do podróży i ruszyliśmy.

    Jechaliśmy bardzo długo. Jak dojechaliśmy do stolicy byliśmy koło Pałacu Kultury i Nauki. Nie widziałam nigdy większego budynku, bo mieszkam na wsi. Weszliśmy do środka, kupiliśmy bilety i wjechaliśmy na 30 piętro. Widoki były przepiękne. Widzieliśmy Zamek Królewski, Most Świętokrzyski, apartament Roberta Lewandowskiego i Wisłę. Jak zeszliśmy pojechaliśmy jeszcze do Centrum Nauki Kopernik. Było tam wiele różnych i ciekawych mechanizmów. Mi najbardziej spodobał się robot czytający książki. Pod koniec dnia wybraliśmy się do hotelu. Nasz pokój miał numer 21. Rano pojechaliśmy jeszcze zobaczyć Stadion Narodowy i Kolumnę Zygmunta. Po drodze zauważyliśmy orkiestrę śpiewającą warszawskie piosenki. Wracając do domu zatrzymaliśmy się zjeść obiad, a przy jednym ze stolików siedział Robert Lewandowski. Poprosiłam go o autograf i wspólne zdjęcie.

    Tak właśnie spędziłam swoje wakacje. Mój wyjazd był bardzo intensywny i pełen emocji. Polecam przyjechać do Warszawy i zobaczyć piękno stolicy.

Gabriela Tomaszek Klasa IV